

Dorota Miłoszewska, *Trójplaszczynowa szachownica. Segmentacja „wielkiej polityki” w rozważaniach Josepha Ney’a, Częstochowa 2010, ss. 226*

Nakładem Instytutu Geopolityki ukazała się ostatnio najnowsza książka traktująca o kwestiach stosunków międzynarodowych. Z tej racji, że rozważania zahaczają również o zagadnienia geopolityczne (geoekonomiczne) oraz geostrategiczne podejmiemy się tutaj próby krótkiego jej omówienia.

Amerykański analityk Joseph Ney już od lat 80. XX wieku promował koncepcję stosowania tzw. „miękkiej siły” (*soft power*), jako elementu polityki prowadzonej przez mocarstwo. Rozumiał przez nią takie środki jak dyplomacja, kultura oraz inne narzędzia pokojowego oddziaływania danego ośrodka siły na państwa czy regiony świata. Przeciwstawiał jej „twardą siłę” (*hard power*), czyli stosowanie przymusu militarnego dla osiągnięcia celów państwowych, w myśl dziewiętnastowiecznej zasady Karla von Clausewitza, że „wojna jest rozwinięciem polityki prowadzonej innymi środkami”. Na podstawie tych dwóch koncepcji J. Ney stworzył pojęcie *smart power*, swoistego złotego środka pomiędzy nimi, który opierał się na zamiennym stosowaniu tych doktryn (koncepcji) w celu realizacji interesów mocarstwowych. Do najbardziej znanych publikacji Josepha Ney’a na ten temat należą: *Bound to Lead* (1991), *The Paradox of American Power* (2002) oraz *Soft Power* (2004).

Praca Doroty Miłoszewskiej jest szczegółowym przedstawieniem najbardziej istotnych koncepcji autora dotyczących zagadnienia „miękkiej siły” w stosunkach międzynarodowych. Czytając owo opracowanie, można zauważyć, że poświęciła ona wiele miesięcy wnikliwych studiów na zapoznanie się z tą tematyką, których owocem stała się analizowana tutaj, interesująca publikacja. Recenzję proponuję rozpocząć jednak od przedstawienia drobnych niedociągnięć, które wkradły się do omawianej monografii, aby potem przejść do przeważających mimo wszystko pozytywów. Do podstawowych mankamentów pracy należą, na szczęście nieliczne, błędy, niekiedy o charakterze merytorycznym, które rzucają miejscami nienajlepsze światło na całość opracowania. Należą do nich:

- 1) Imperium Rzymskie, w przeciwieństwo do tego co podaje autorka, nie osiągnęło swych największych podbojów w roku 211 p.n.e. (s. 53), tylko 4-5 wieków później, po zajęciu całego basenu Morza Śródziemnego, Galii, Brytanii oraz Dacji. Wtedy poszerzeniu uległy też posiadłości rzymskie w Afryce i na Bliskim Wschodzie. W III wieku p.n.e. Rzym był z pewnością liczącym się ośrodkiem siły w rejonie

Morza Śródziemnego, zwłaszcza po trzech zwycięskich wojnach z Kartaginą toczone w latach 264-241, 218-201 oraz 149-146, w żadnym wypadku nie był to jednak szczyt rozwoju tego państwa. Ponadto nie powinno się w zasadzie za autorką używać wtedy na jego określenie miana Imperium Romanum, bowiem tyczyć się ono powinno samego cesarstwa. Mapa załączona do tego tekstu również dotyczy państwa już po wojnach dackich, więc nie zgadza się z opisem autorki. Pozostając przy tematyce map oraz ich opisu, należy zauważyć, że nierzadko są one mało dokładne. Weźmy na przykład mapę imperium chińskiego, zamieszczoną na stronie 57. Znow nie dowiadujemy się z niej, nawet w przybliżeniu, którego wieku ona dotyczy.

2) Autorce zdarza się brak konsekwencji w podejściu do przymiotnika „sowiecki” – „radziecki” w nazwach własnych. Jeżeli bowiem przyjmujemy pisownię Związek Sowiecki, jak niejednokrotnie czyni autorka na łamach swojej monografii, to automatycznie powinniśmy stosować skrót ZSRS, a nie ZSRR. Jest to częsty błąd nie tylko politologów, ale i niektórych historyków.

3) Mankamentem pracy są niewątpliwie powtórzenia tych samych wniosków i stwierdzeń między innymi na temat potęgi USA, znaczenia *soft power*, koncepcji współpracy międzynarodowej. Odnosi się wrażenie, że autorka uległa tutaj „modzie” amerykańskiej, gdzie objętość książki osiągnana jest głównie poprzez opisywanie wciąż tych samych wątków, które zostały już w zasadzie poruszone we wstępie pracy oraz rozwinięte w pierwszym rozdziale. Świetnym przykładem może być tutaj *Zderzenie cywilizacji* Samuela Huntingtona, potężna objętościowo praca, gdzie co 40-50 stron czyta się dokładnie te same informacje. Niejako usprawiedliwiając badaczkę, można przypuszczać, że powtarzając niektóre wątki, chciała ona zapewne podkreślić ich rangę.

4) Praca jest apologetyką znaczenia potęgi i wspaniałości Stanów Zjednoczonych. Jedynie na stronach 176-177 oraz 203-203 pokuszono się o krytyczne podejście do roli i polityki tego mocarstwa. Odnosi się wrażenie, że autorka uległa hurraoptymizmowi bohatera, którego opisuje, jego optymizmowi na temat roli i znaczenia światowego USA. Przez to, czytając rozprawę Doroty Miłoszewskiej, czuć w powietrzu lekką woń postzimnowojennej propagandy zachodniej. Przydałoby się więcej krytyki na temat „imperium dolara”, zwłaszcza że takie ciernie na jego historii jak Wietnam, zabójstwo Kennedy’ego, przegrany początek wyścigu kosmicznego, nieudolna okupacja Iraku, czy incydenty w bazach wojskowych poza granicami kraju (Guantanamo, Abu Ghraib, Okinawa) nie przedstawiają USA w zbyt korzystnej perspektywie. Autorka uległa również „magii” statystyk, z których wynika, że Stany Zjednoczone praktycznie w każdej dziedzinie są na pierwszym miejscu. Pamiętajmy, że pomiar powinien być nie tylko ilościowy, lecz i jakościowy. Co z tego, że w statystykach mamy wysoki PKB, jeżeli w slumsach na przedmieściach Los Angeles czy

Nowego Jorku szerzą się bezrobocie i przestępczość, sprzyjające występowaniem dalszych patologii (kryzys rodziny, rasizm, narkomania). Tak samo dla wielu imigrantów USA wcale nie jest „ziemią obiecaną”, lecz rasistowskim koszmarem, serią upokorzeń i poniżania w skrajnie trudnych warunkach ciężkiej pracy fizycznej. Czy Stany Zjednoczone są niekwestionowanym supermocarstwem naszych czasów? Nie, gdyby tak było, nie musiałyby się liczyć politycznie z Unią Europejską czy Rosją, a ekonomicznie z krajami ASEAN¹ czy Chinami.

5) Mankamentem pracy wydaje się też być zbyt mała ilość literatury w przypisach, zwłaszcza zagranicznej. Czasami na kilka następujących po sobie stronach autorka w zasadzie streszcza fragmenty jednej i tej samej książki, co, choć czasem wydaje się być wskazane, nie wygląda najlepiej. W przypisach prawie w ogóle nie ma odwołań do zagranicznej literatury przedmiotu, nieliczne pozycje amerykańskie (często strony internetowe) nie wyczerpują tutaj bazy źródłowej. Brak odwołań do literatury brytyjskiej, francuskiej, rosyjskiej, czy chociażby zwykłych adnotacji, że takie istnieją na temat koncepcji J. Ney'a. Z polskiej literatury też widać pewne braki, między innymi wiele publikacji geopolitycznych i geostrategicznych, wydawanych przez IGIPP², IG³, PTG, czy PWN⁴. Oprócz takich autorytetów, jak Leszek Moczulski, Mirosław Sułek czy Roman Kuźniar, przydałoby się również Piotr Eberhardt⁵, Andrzej Piskozub⁶, czy Andrzej Mania⁷. Szkoda również, że autorka nie sięgnęła do pozycji Roberta Kłosowicza⁸ traktującej o Marines, jako elemencie prowadzenia polityki międzynarodowej przez USA.

6) Ostatnia uwaga odnosi się do wykazu skrótów. Autorka chyba zapomniała, że nie jest to książka dla dzieci ze szkoły podstawowej i takie powszechne skróty jak ZSRR czy ONZ w ogóle nie powinny się tam znaleźć. Nawet jeśli zgodzimy się, z tezą, iż obecnie postępuje proces pauperyzacji szkolnictwa wyższego w Polsce, to sądzę, że tak daleko posunięty pesymizm nie jest jednak wskazany.

¹ Por. R. Domke, *Azjatycka szachownica w ujęciu Kishore'a Mahbubaniego*, „Geopolityka” nr 1, (2)/2009, s. 156-162.

² *Problematyka geopolityczna ziem polskich*, red. nauk. P. Eberhardt, Warszawa 2008.

³ *Geopolityka. Elementy teorii, wybrane metody i badania*, red. nauk. Z. Lach, J. Wendt, Częstochowa 2010.

⁴ C. Flint, *Wstęp do Geopolityki*, Warszawa 2008.

⁵ P. Eberhardt, *Polska i jej granice*, Lublin 2004.

⁶ A. Piskozub, *Między historiozofią a geozofią*, Warszawa 1994.

⁷ A. Mania, *Bridge building: Polityka USA wobec Europy Wschodniej w latach 1961-1968*, Kraków 1996; *idem*, *Détente i polityka Stanów Zjednoczonych wobec Europy Wschodniej, styczeń 1961-1968*, Kraków 1996; *idem*, *Rada Bezpieczeństwa Narodowego 1947-1961*, [w:] *Wojna i polityka. studia nad historią XX wieku*, red. nauk. A. Pankowicz, Kraków 1994.

⁸ R. Kłosowicz, *U.S. Marines jako narzędzie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Kraków 2008.

Mimo tych nielicznych uwag pozycja jak najbardziej zasługuje na uwagę szerokiego kręgu studentów i badaczy, zainteresowanych zagadnieniami związanymi ze stosunkami międzynarodowymi oraz kwestiami pomiaru potęgi mocarstw. Ogromnym plusem opracowania są właśnie szczegółowe dane dotyczące poziomu rozwoju i potęgi Stanów Zjednoczonych (informacje zarówno o charakterze gospodarczym, militarnym, jak i politycznym). Sporo miejsca, bodajże najwięcej w polskiej literaturze przedmiotu, poświęciła autorka samej koncepcji *soft power*, dzięki czemu czytelnik może dokładnie zapoznać się z tezami Josepha Ney'a. Cennym dodatkiem do tekstu są barwne mapy, które pomagają lepiej odnieść się do opisywanych przez autorkę zagadnień. Nie sposób wręcz pisać o geopolityce bez ikonograficznego odniesienia do geografii. Tekst wzbogacają liczne cytaty zarówno „głównego bohatera” opracowania, jak i innych cenionych polskich i światowych analityków (M. Sułka, J. Frankla, Sun Tzu etc.). Reasumując, gorąco zachęcam wszystkich zainteresowanych tematyką stosunków międzynarodowych oraz znaczenia geopolitycznego USA do zapoznania się z najnowszym opracowaniem Doroty Miłoszewskiej.



Radosław Domke